

Czas dla Boga

Praktyka obecności Bożej w listach brata Laurent od Zmartwychwstania Pańskiego (1614-1691)

W zachodniej tradycji katolickiej „modlitwa kontemplacyjna” lub „modlitwa wewnętrzna” określa się taki rodzaj modlitwy, gdy stajemy przed Bogiem w samotności i w ciszy z pragnieniem wejścia z Nim w komunie miłości. Wszyscy mistrzowie duchowi uważają regularne praktykowanie tej formy modlitwy za uprzywilejowany i nieodzowny sposób, jeśli chce się wieść życie autentycznie chrześcijańskie, dojść do poznania Boga, ukochać Go i być zdolnym odpowiedzieć na Jego wezwanie. Wiele dziś osób odczuwa pragnie Boga tzn. odczuwają pragnienie głębokiej, intensywnej modlitwy wewnętrznej i chcieliby ją praktykować. Napotykają jednak na przeszkody tj. czasem brak kogoś, kto mógłby ich zachęcić, inaczej trudno samemu wejść w modlitwę. Są bezradni, nie wiedzą, jak się za to zabrać, zniechęcają się po kilku próbach lub gdy napotkają trudności związane z takim rodzajem modlitwy, porzucają jej praktykę. Tymczasem nieskończenie należy tego żałować, gdyż według jednomyślnego świadectwa wszystkich świętych, wytrwałość jest tą wąską bramą, która prowadzi do Królestwa Niebieskiego. To poprzez nią i jedynie tą drogą otrzymujemy dobra, o których napisano: „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowiecze nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9). Kontemplacja jest źródłem prawdziwego szczęścia, a ten, kto ją wiernie praktykuje, będzie mógł skosztować i zobaczyć, „jak dobry jest Pan” (Ps 34) i odnaleźć żywą wodę o której mówił Jezus: „Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki” (J 4,14). Przekonani o tej prawdzie, chcielibyśmy, żeby ta książka zawierała wskazówki i rady jak najprostsze i jak najbardziej konkretne. Chcemy, żeby w ten sposób pomagała wszystkim czytelnikom spragnionym modlitwy zaangażować się w nią i w niej wytrwać, nie pozwalając się pokonać trudnościami, które z pewnością się pojawią.

Dzieła dotyczące modlitwy wewnętrznej są liczne i wszyscy wielcy kontemplacyjni podkreślają jej ogromną wartość. Tym niemniej tradycyjne nauczanie Kościoła na ten temat, wymaga w dobie obecnej przedstawienia go w sposób prosty, dostosowany do wrażliwości współczesnego człowieka, biorąc jednocześnie pod uwagę pedagogikę, jaką Bóg w swej mądrości postępuje się, prowadząc dusze do świętości; pedagogikę nie zawsze tę samą, co wieki temu.

Modlitwa wewnętrzna

Nie jest technika, lecz łaską. Modlitwa wewnętrzna nie jest także formą „chrześcijańskiej jogi”

Żeby wytrwać w modlitwie, trzeba już na samym początku uniknąć fałszywej ścieżki. Bardzo więc ważne staje się zrozumienie specyfiki kontemplacji chrześcijańskiej i tego, co ją odróżnia od innych dróg duchowych. Jest to tym bardziej konieczne, że materializm naszej kultury wyzwała głód absolutu, mistyki, kontaktu z „Niewidzialnym” – co samo w sobie jest dobre – utyka jednak w doświadczeniach zwodniczych, a niekiedy wręcz niszczących człowieka i jego duchowość. Pierwsza podstawowa prawda, jaką powinniśmy pojąć, bez której nie będziemy mogli posunąć się zbyt daleko to ta, że modlitwa kontemplacyjna nie jest owocem żadnej techniki, lecz darem łaski. Święta Joanna Chantal mówiła: „Najlepsza metoda modlitwy wewnętrznej polega na tym, żeby jej wcale nie posiadać, gdyż modlitwy nie opanowuje się dzięki sztuce (dziś powiedzielibyśmy technice), lecz dzięki łasce”. Nie istnieje metoda modlitwy wewnętrznej w tym sensie, że nie ma zespołu reguł, sposobów postępowania, które wystarczy zastosować, żeby się dobrze modlić. Prawdziwa kontemplacja jest darem, którego Bóg udziela za darmo, ale trzeba rozumieć, w jaki sposób go przyjąć. Jest to bardzo istotne. Zwłaszcza dzisiaj, z powodu szerokiego rozpowszechniania się w naszej kulturze wschodnich metod medytacji, takich jak joga czy buddyzm zen oraz z powodu współczesnej mentalności, która wszystko chce zredukować do technik i wreszcie z powodu ciągłej

ludzkiej pokusy, żeby uczynić z życia nawet z życia duchowego coś, czym można kierować według własnego upodobania. Często mniej lub bardziej świadomie tworzymy sobie fałszywy obraz kontemplacji. Wydaje nam się, że poczynimy w niej nagłe postępy dzięki technikom myślowej koncentracji, odpowiedniemu oddychaniu, pozycji ciała, powtarzaniu pewnych formuł. Gdy elementy te zostaną raz na zawsze opanowane, pozwolą nam osiągnąć stan wyższej świadomości. Takie spojrzenie na sprawę, podświadomie oparte na technikach Wschodu, wpływa czasem na naszą koncepcję modlitwy i życia mistycznego w chrześcijaństwie, co jest całkowicie błędne. Błędne, ponieważ przywiązujemy się do metod i w rezultacie kluczowy staje się wysiłek człowieka, podczas gdy w chrześcijaństwie wszystko jest łaską, wszystko jest darem Boga, danym darmo. To prawda, że pomiędzy wschodnim ascetą czy też „duchownym”, a chrześcijańskim kontemplatykiem może istnieć pewne podobieństwo, ale jest ono całkowicie zewnętrzne; w istocie rzeczy są to dwa światy bardzo różne od siebie, a nawet nieprzystawalne. Istnieje jeszcze jedna zasadnicza różnica pomiędzy duchowością chrześcijańską, a tą, która jest zainspirowana mądrością niechrześcijańskiej Azji. W tej ostatniej, celem duchowej drogi jest bardzo często bądź absolutyzacja „Ja”, bądź roztopienie się w jakimś wielkim „Wszystkim”, eliminacja cierpienia przez wygaszenie pragnień i osłabienie odrębności. Natomiast ostateczny cel modlitwy jest zupełnie inny, a jest nim przeobóstwienie, tj. staniecie twarzą w twarz z Bogiem oraz głębokie zjednoczenie, które szanuje jednak odrębność osób. Należy być dziś równocześnie bardzo czujnym w stosunku do prądów, nazywanych New Age, które rozprzestrzeniają się niemal wszędzie. Chodzi o rodzaj synkretyzmu, w którym ma również miejsce astrologia, reinkarnacja i mądrość Wschodu. Jest to współczesna forma gnozy, która zupełnie nie zwraca uwagi na tajemnicę Wcielenia i w rezultacie jest iluzoryczną próbą samospelnienia bez łaski, jednocześnie bardzo egoistyczną, ponieważ drugi człowiek nigdy nie jest tam ujmowany według jego własnej wartości, lecz wyłącznie jako narzędzie mojej

własnej realizacji. Jest to świat bez prawdziwej relacji z innymi, bez tożsamości, a w konsekwencji bez miłości. Podstawowa różnica polega, jak już powiedzieliśmy, na tym, że w jednym przypadku chodzi o technikę, o działanie, które zależy przede wszystkim od człowieka i od jego możliwości (nawet jeśli odwołuje się do szczególnych zdolności, które pozostają jakby uśpione u wszystkich zwykłych śmiertelników, i które „metoda medytacji” tylko objawia i rozwija), w drugim zaś przypadku to **Bóg jest tym, który daje człowiekowi Siebie w sposób całkowicie dobrowolny.** Nawet jeśli pewna inicjatywa i aktywność ze strony człowieka ma tutaj swoje miejsce, to jednak **cały gmach kontemplacji spoczywa na zaproszeniu Boga i Jego łaski.** Nigdy nie należy tracić tego z oczu. Nawet gdy zasadniczo co do tego się nie mylimy, to jedną ze stałych, czasem subtelnych pokus życia duchowego pozostaje opieranie go na naszych własnych wysiłkach, nie zaś na miłosierdziu Boga.

Wniosek

Jest taki, że nawet jeśli różne **metody** czy też **ćwiczenia** mogą pomóc w modlitwie, **nie należy do nich przywiązywać zbyt dużej wagi i wszystkiego na nich opierać.** Oznaczałoby to skupienie uwagi w modlitwie na nas samych, nie zaś na Bogu, a to właśnie jest błąd, którego należy stanowczo unikać! Nie powinniśmy też sądzić, że wystarczy trochę treningu, czy też opanowanie pewnych „sztuczek”, aby pozbyć się trudności w modlitwie. Głęboka logika, dzięki której postępujemy w życiu duchowym naprzód, należy do zupełnie innego porządku. Skądinąd na szczęście gdyby kontemplacja miała opierać się na naszych własnych siłach, nie zaszlibyśmy zbyt daleko. Święta Teresa z Avila twierdzi, że **„fundamentem, na którym spoczywa gmach modlitwy wewnętrznej jest pokora”**, to znaczy przekonanie, że sami z siebie nic nie możemy uczynić i jedynie Bóg jest w naszym życiu źródłem dobra. Taka myśl może się wydać naszej pysze gorzka, jest jednak niezwykle wyzwalająca. Bóg, który nas kocha, zaprowadzi nas nieskończenie wyżej i dalej niż moglibyśmy dotrzeć o własnych siłach. To podstawowe

założenie niesie w sobie dodatkowe wyzwolenie. Gdy chodzi o jakąkolwiek technikę, zawsze jedni okażą się bardziej uzdolnieni od innych. Gdyby modlitwa była techniką, część osób okazałaby się do niej uzdolniona, ale inni nie. To prawda, że niektórzy ludzie łatwiej się wyciszają, czy też oddają rozmyślaniom niż inni. Ale nie ma to jakiegokolwiek znaczenia. **Albowiem każdy człowiek, zgodnie ze swoją osobowością, oraz ze swymi darami i słabościami jest zdolny, jeśli wiernie odpowiada łasce Bożej, do prowadzenia bardzo głębokiego życia modlitwy.** Powołanie do mistycznego zjednoczenia z Bogiem w modlitwie jest równie powszechne jak powołanie do świętości. Jedno okazuje się niemożliwe bez drugiego. Absolutnie nikt nie został wykluczony. **Jezus nie zwraca się do jakiegokolwiek duchowej elity, lecz do wszystkich bez wyjątku,** gdy mówi: **„Módlcie się w każdym czasie”** (Łk 21,36). Następny wniosek okaże się istotny dla dalszej części naszego wywodu. Skoro modlitwa nie jest techniką, którą można opanować, lecz łaską, darem pochodzącym od Boga, który trzeba umieć przyjąć, najważniejsze nie jest mówienie o metodach, podawanie gotowych recept, ale wyjaśnianie, jakie warunki mogą być pomocne w przyjęciu tego daru. Warunki te polegają w gruncie rzeczy na pewnych wewnętrznych postawach, na pewnego rodzaju nastawieniu serca. Innymi słowy, **tym co zapewnia rozwój modlitwy i czyni ją owocną, jest nie tyle sposób, w jaki się modlimy, co wewnętrzne nastawienie, które towarzyszy modlitwie.** Zadaniem, które należy do nas, jest podjęcie wysiłku, żeby dojść do takiego nastawienia serca, pogłębiać je oraz w nim wytrwać. Reszta jest dziełem Boga.

(Jacques Philippe, „Czas dla Boga”)

Asystent kościelny: ks. Przemysław Filipkiewicz

Teksty przygotowała D.B.

Kontakt: cp.cichy.przyjaciel@gmail.com

Przeczytaj i podaj dalej

Cichy Przyjaciel Nr 108

Bezpłatne pismo katolickie

Żarliwością rozpałitem się o chwałę Pana Boga

Czas dla Boga



„Pozwól, abym pokierował wszystkim, co Cię otacza i co jest w Tobie. Pozwól, abym Ja pokierował wszystkim w Twoim życiu. Dziecko nie bój się. Pozwól, abym Ja pokierował wszystkim w Twoim Życiu. Niech Cię nie martwi to, że ciągle nie potrafisz być doskonałą. Może pragnę Cię mieć taką upadającą i podnoszącą się w Mojej miłości i bólu. Może to ma większą wartość niż pokój nieskazitelności. Staraj się być bardziej wyciszona i skupiona wewnętrznie. Trwaj we Mnie, także, gdy jesteś wśród ludzi. Nie powinno być tak wielkiej różnicy między skupieniem modlitewnym a banalnością powszednich sytuacji, rozmów, zachowań. Nie trzeba przyjmować pozy czy zmuszać się do powagi, do jakiegokolwiek sztuczności w zachowaniu. Trzeba czuć Moją bliskość, uświadamiać Moją obecność zawsze”.

(Jezus do Alicji Lenczewskiej)